

p. Leszczyńskiego. Obaj ci panowie zajęli się pogrzebem, a wieczór o godzinie 10 znużeni pracą ułożyli się do snu w pokoju, położonym w oficy-nach dworskich.

Nocnym pociągiem przybyli do Płonnej pp. Bronisław Leszczyński ze Lwowa (brat Stanisława), dr Jan Paygert, docent uniwersytetu, redaktor „Rolnika“, Robert Pragłowski i Wiktor Żurowski. Zaraz po przybyciu udali się oni również do oficy-n i położyli się spać w pokoju, sąsiadującym z tym pokojem, w którym spali pp. Janowski i St. Leszczyński. W obu pokojach opalono piece — jak zawsze — węglem kamiennym. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wywiązał się w nocy czad, skutkiem czego wszyscy wymienieni wyżej panowie ulegli zacczadzeniu. Służba, wszedłszy rano do pokoiów, znalazła ich bez znaków życia leżących na łóżkach. Zaalarmowano natychmiast cały dwór, wzięto się do ratunku i po kilkogodzinnych usiłowaniach zdołano czterem zacczadzonym a to pp. Bronisławowi Leszczyńskiemu, dr Paygertowi, Pragłowskiemu i Żurowskiemu wrócić przytomność. Natomiast pp. Stanisław Leszczyński i Stefan Janowski, mimo lekarskiej pomocy, przytomności nie odzyskali i zmarli ku strasznej rozpacz swych młodych żon i całej rodziny.

Scen, które się rozgrywały w dworze w Płonnej podczas akcji ratunkowej, a zwłaszcza, kiedy śmierć obu młodych ludzi została stwierdzona, nie zdolneby było opisać żadne pióro. Zrozumieć je jednak można łatwo.

Śp. Stefan Janowski, właściciel Falijówki i porucznik dragonów, liczył 38 lat życia i ożenił się przed 4 miesiącami z p. Gniewoszanką z Nowosielec; w najbliższym czasie miał się spensyonować i poświęcić się wyłącznie gospodarce. Zostawia żonę w stanie błogosławionym.

Młodszy od niego o 3 lata Stanisław Leszczyński, który był urzędnikiem Rady powiatowej sanockiej, ożenił się dopiero przed pięciu miesiącami z p. Janowską z Falijówki, siostrą śp. Stefana.

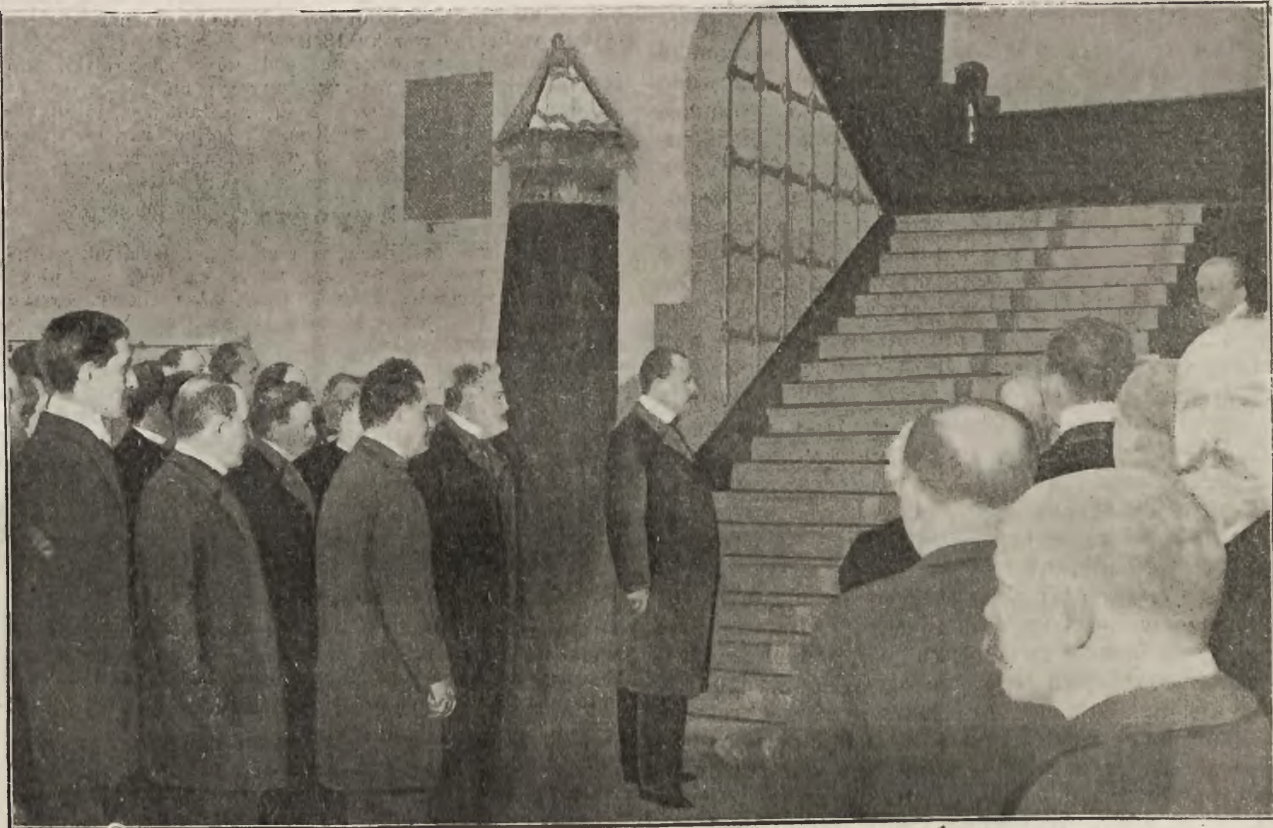
Wstrząsający grozą swą tragiczny ten wypadek wywołał w całej ziemi sanockiej szczery, serdeczny żal, obaj bowiem zmarli odznaczali się wszelkimi zaletami serca i charakteru i cieszyli się ogólną sympatią.

Rycina nasza, którą obok zamieszczamy, przedstawia grupę uczestników uroczystości weselnej śp. St. Leszczyńskiego z p. Janowską. W pośrodku widzimy śp. Leszczyńskiego z poślubioną właśnie małżonką, na lewo w mundurze porucznika dragoonów stoi śp. Stefan Janowski, a obok niego, ostatni na lewo, śp. Wł. Truskolaski, na którego pogrzebie zaszedł ten tragiczny wypadek.



Wskrzeszona kolebka gwiazd.

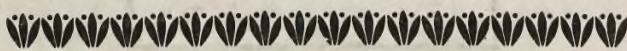
Wskrzeszoną kolebką gwiazd teatralnych można by nazwać tę nową ozdobę Krakowa, jaką stanowi świeżo przebudowany „stary teatr“ przy pl. Szczepańskim, którego widok zewnętrzny i parę fragmentów z wnętrza zillustrowaliśmy niedawno w „Nowościach“. Wszak tu za Skorupki, za Ko-



Dr. Juliusz Leo.

Wskrzeszona kolebka gwiazd: Uroczystość poświęcenia odnowionego „starego teatru“ przy placu Szczepańskim w Krakowie 18 bm.; chwila odebrania przez prezydenta miasta dr. Juliusza Lea odrestaurowanego gmachu.

zmiana, rodziły się, pielęgnowały i rozwijały najświetniejsze gwiazdy polskiej sztuki dramatycznej z Modrzejewską i Rychterem na przedzie. To też świętem dla Krakowa był niedzielny akt poświęcenia przez ks. Caputę odnowionego gmachu i odebrania go z urzędu przez miasto po zupełnym ukończeniu prac architektów Stryjeńskiego i Maćczyńskiego, podobnie jak wieczorem radości muzycznego światka u nas był inauguracyjny koncert Tow. muzycznego w nowej, własnej siedzibie. Na uroczystość przybyło mnóstwo członków Rady miejskiej z prezydentem dr. Leo, magistrat z dyr. Grodyńskim, Tow. muzyczne z prez. prof. Krzymuskim i dyr. Barabaszem oraz liczni artyści, architekci itp. obok dziennikarzy. Żałujemy, że nieodpowiednie światło nie pozwoliło nam dokonać szeregu zdjęć fotograficznych z różnych momentów tej uroczystości, poprzestajemy tedy na jednej tylko ilustracji, wyobrażającej chwilę oddania miastu odnowionego gmachu, który stanie się teraz znów kolebką gwiazd świata muzycznego i innych gwiazd salonów, ile razy piękna sala koncertowa zamieni się na balową, najpiękniejszą dziś z sal krakowskich.

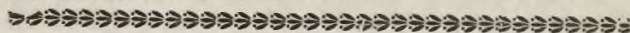


Sensacyjne odkrycia.

Sprawa ekskomisarza policyjnego w Alzacji i Lotaryngii, Stephanyego, którego na żądanie

rządu niemieckiego aresztowano w Zurychu, grozi rozrośnięciem się do niespodziewanych rozmiarów powodzi błota, w którym ugrzęźnie zupełnie „dobra sława“ urzędnictwa niemieckiego. Niczem była słynna książka Bilsego o tajemnicach „małego garnizonu“ wobec tego, co światu odkrywa Stephany o gospodarce biurokracji niemieckiej w Alzacji i Lotaryngii. Posiada on dokumenty, które odsłaniają rozpustę i kradzieże wysokich funkcjonariuszy, uciskających naród i rujnujących finanse; dokumenty, zdradzające tajemnice tamtejszych oficerów policyi, którzy spędzają czas na konwojowaniu i pilnowaniu wagonów z panienkami, nadsyłanymi z Paryża, Londynu i Brukseli w celu zabawienia dławionych długami — panów ze sfer wysokich. — Ma on listy ciekawe z nazwiskami: jest tam niejedna sensacyjna sprawa, która powinna być skończyć się przed kratkami, a jednakże stłumiona została przez policyę. Dość, że człowiek ten wie bardzo dużo bezwątpienia, skoro na dostaniu Stephanyego w swoje ręce tak bardzo zależy rządowi niemieckiemu, który stara się nie dopuścić do ogłoszenia tych rzeczy tak gwałtownie i z takim lekceważeniem zwyczajów i praw międzynarodowych.

Podzielimy się z Czytelnikami w swoim czasie ciekawymi odkryciami nowego Bilsego, a tymczasem podajemy jego podobiznę w grupie różnych funkcjonariuszów tajnej policyi niemieckiej.



We własnej sieci.

Współczesna powieść kryminalna.

Z angielskiego przełożył M. S.

ciąg dalszy.

— A jednak — młody Amerykanin, choć był dobrym inżynierem, grubo pomylił się w swoich rachubach! Jeśli bowiem sądził, że potrafi z zimną krwią popatrzeć w oczy ukochanej, to uczuł, że serce bije mu jak młotem i szalony lek opanowuje go tem bardziej, im bliżej wskazówka na zegarze zbliżała się do siódmej godziny. Spokój, który z takim wysiłkiem woli zdobył, pierzchnął jak mgła za podmuchem wiatru i ledwie zegar wskazał siódmą, już byłby zbiegł do czytelnicy, gdyby go nie powstrzymał komisarz Berman.

— Nie zapominaj pan, że panna Helena spodziewa się mnie zobaczyć, a nie pana! — tłumaczył mu, jak dziecku. — Ja więc zejść najpierw i uprzedzę ją o pańskim przybyciu!

Archer przyznał komisarzowi słusność, a w jakiś kwadrans później komisarz otworzył drzwi od jego pokoju i w progu stanęła młoda smukła dama z twarzą przysłoniętą gęstą czarną woalką, na której widok Archer zerwał się z krzesła jak szalony i postąpił ku niej z wyciągniętymi rękami. Ale skoro Helena zamiast mu paść w objęcia,

trwożliwie stanęła przy drzwiach i oczy spuściła ku ziemi, Amerykanin opuścił ręce, a wyraz radości znikł z jego twarzy. W milczeniu przez chwilę spoglądał na ukochaną, aż wreszcie wyszeptał smutnie:

— Dzień dobry Heleno! Dziękuję ci, żeś tu przyszła i cieszę się niewymownie, że cię przecież znów oglądam!...

Chciał mówić spokojnie, obojętnie, ale głos zamierał mu w gardle i każde pojedyncze słowo zdawało wyrzec dopiero przy użyciu całej siły swej woli. A Helena, która zapewne niezbyt zręcznie była przygotowana na to spotkanie, uważała to chłodne przyjęcie za potwierdzenie listu i wiadomości Jumesa Piersona i z płaczem głośnym usunęła się na najbliższe krzesło. Archer spojrzął na nią z współczuciem.

— Helenko — rzekł wreszcie ze słodyczą — nie płacz i nie bój się, że przyjechałem tu po to, aby ci czynić wyrzuty! Nie potrzebujemy się dziś zwierzać przed sobą tak, jak dawniej, a ja... ja chyba nie mam nawet już prawa żądać tego od ciebie! Chciałbym tylko z twych ust słyszeć potwierdzenie tego, co słyszałem, szczerą odpowiedź na moje zapytanie... a potem — potem nigdy już nie będę przesładował cię moją osobą!...

Archer spodziewał się, że Helena padnie w jego ramiona, że zaprzeczy wszystkiemu, lecz ona siedziała, łkając tylko cicho. I Amerykanin pomy-

ślał, że ciężko jej przyznać się do innej miłości, więc rzekł surowo, twardo, tak, jak sam nawet nie życzył sobie tego:

— Przecież nie będziesz się chyba zapierać, że ze swoim kuzynem Cezarem opuściłaś ukradkiem dom stryja i że przez kilka dni w towarzystwie tego młokosa używałaś wolności! Wiesz chyba dobrze Heleno, co świat mówi o takich historiach i jak się na nie zapatruje, a jednak... ja jednak, Heleno, niezważam na te plotki i na sądy ludzkie i kpię z nich będę, gdy mi powiesz, że nie uciekłaś sama dobrowolnie, że cię do tego zmuszono, że stało się to wszystko gwałtem, wbrew twojej woli, sercu i przekonaniom!...

W sercu młodego dziewczęcia zaszła dziwna zmiana. Do tej pory czuła tylko do Archera głęboki żal za to, że wyrzekł się jej tak łatwo, że innej jakiejś podał swą rękę, lecz teraz wzbudziła się w niej duma kobieca i gniew. Łzy znikły z jej oczu, a twarz okryła się ciemnym rumieńcem. Po co ten człowiek przyjeżdżał tu z za oceanu, po co wzywał ją przez drugiego na rozmowę, skoro obchodził się z nią tak szorstko i tak niesprawiedliwie?!

Powoli podniosła się z krzesła i wyteżając wszystkie swe siły rzekła pewnym, spokojnym głosem:

(ciąg dalszy nastąpi).